OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

DUCH w staroștwie. Patrz 3 str.

ROK VI. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 26 PAŹDZIERNIKA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 2[illegible]9

Dziewczyna ze sztyletem w piersiach znaleziona na ulicy Juljanowskiej.

Dwaj przypuszczalni mordercy zostali aresztowani.

Łódź, 26 października.

Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem wydziałowi śledczemu w Łodzi doniesiono o tajemniczem morderstwie.

Oto przed domem przy ulicy Juljanowskiej 19 znaleziono zwłoki młodej, bardzo przystojnej dziewczyny.

W piersiach zamordowanej tkwił sztylet.

Zwłoki przeniesiono do lokalu III-go komisarjatu, który wdrożył dochodzenie pod kierownictwem nadkomisarza Weyera. Zamordowana nie miała przy sobie żadnych dokumentów, to też początkowo nie zdołano ustalić jej tożsamości.

Dopiero dziś rano w wyniku przeprowadzonych badań policja zdołała wyjaśnić tło tajemniczej zbrodni. Zamordowana jest córka dozorcy jednego z domów na Bałutach. Była ona już kilkakrotnie karana za kradzieże.

Zbrodni prawdopodobnie dokonali dwaj znani bałuccy łotrzykowie, którzy **dziś o godzinie 11-ej przed południem zostali ujęci.**

Policja zdołała ustalić, iż osobnicy ci ubiegali się o względy zamordowanej. Onegdaj wraz z dziewczyną spędzili wieczór w jednej z knajp bałuckich, później zaś dotkliwie ją poturbowali, gdyż obaj posądzali ją o zdradę z jakimś trzecim amantem.

Dziewczyna, zbroczona krwią, wyrwała się z rąk napastników i uciekła do domu, i poskarżyła się przed rodzicami, że przyjaciele chcą ją zabić.

Dotychczas nie zostało ustalone gdzie przebywała ona w ciągu wczorajszego dnia.

Aresztowani domniemani mordercy zostali przewiezieni do gmachu urzędu śledczego, gdzie odbywa się obecnie ich badanie.

Hr. Zeppelin nie może wystartować.

New York, 26 października.
(Telegram własny „Expressu")

Wyznaczony na dzień wczorajszy start statku „Hr. Zeppelina" do okrężnego lotu po Stanach Zjednoczonych znów został odłożony ze względu na silne wiatry, które uniemożliwiają wyprowadzenie statku z hali. Dr. Eckener gotów jest już zrezygnować z tego lotu i o ile warunki atmosferyczne nie polepszą się do godziny 11 rano dnia dzisiejszego według czasu amerykańskiego, czyli do godziny 5 po poł. przygotowywać się zacznie do powrotu do Europy.

„Nie dopuścimy „Pracy" ani związku chrześcijańskiego do konferencji z przemysłowcami".

Łódź, 26 października.

Jak już doniosła dzisiejsza „Republika", związki zawodowe włókniarzy „Praca" i chrześcijański nie podpisały umowy zbiorowej z przemysłowcami, domagając się zmiany niektórych jej punktów.

Wobec powyższego zwrócił się „Express" do kierownika p. Walczaka, z zapytaniem, **jak związek klasowy zareagował na niepodpisanie umowy przez pozostałe związki.**

— Umowa jest prawomocna, skoro ją podpisaliśmy — oświadczył p. Walczak. — **Narazie nie obchodzi nas wcale fakt, iż pozostałe związki jej nie podpisały. Zareagujemy na to dopiero we właściwym czasie.**

Mianowicie — podczas obecnych pertraktacji z przemysłowcami — mówi dalej p. Walczak — związki „Praca" i chrześcijański nie dopuściły do udziału w konferencjach przedstawicieli „Praca Polska", motywuując to tem, iż związek ten nie podpisał umowy zbiorowej.

Podobnie postąpi nasz związek w przyszłości, podczas przyszłych narad podwyżkowych z przemysłowcami.

Wówczas pod żadnym pozorem nie dopuścimy przedstawicieli „Pracy" i zw. chrześcijańskiego na żadną konferencję, kierując się tymi samymi motywami. Kto umowy nie podpisuje, nie może pertraktować z przemysłowcami w żadnych sprawach robotniczych.

Delegacja u p. wojewody
w sprawie zatargu w Widzewskiej Manufakturze.

Jak się „Express" dowiaduje, wobec przedłużającego się zatargu w przędzalni Widzewskiej Manufaktury, niezależnie od interwencji inspektora pracy Wyrzykowskiego u dyrekcji fabryki, **udała się do p. wojewody Jaszczołta delegacja związków zawodowych z prośbą o zainteresowanie się tą sprawą.**

Związek klasowy reprezentowali p. Walczak i 3 robotnicy przędzalni Widzewskiej Manufaktury, związek chrześcijański — pp. Plewiński i Mruk.

Delegacja wskazała p. wojewodzie, na wysoce niewłaściwe stanowisko dyrekcji fabryki, która zdecydowała się na obniżenie zarobków bezpośrednio po strejku,

kiedy robotnicy zdenerwowani i wyczerpani długotrwałem bezrobociem powrócili do pracy.

Podobne stanowisko firmy — według słów delegacji — wywołało wzburzenie wśród robotników, a może wpłynąć na zakłócenie spokoju na terenie fabryki, nic bowiem nie może być gorsze dla robotnika, któremu po wywalczeniu przez niego z trudem podwyżki, przeciwnie, znacznie się płacę obniża.

P. wojewoda Jaszczołt po wysłuchaniu delegacji, obiecał jaknajrychlej zainteresować się tą sprawą.

Śmierć pod tramwajem.

Dziś o godzinie 6-tej rano przed domem przy ulicy Kilińskiego 160 został przejechany przez tramwaj 72-letni dozorca domu, Franciszek Świętosławski. Staruszek doznał wstrząsu mózgu i zmarł przed przybyciem pogotowia. Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo - policyjnych.

Zjawa śpiewaka samobójcy
błądzi po gmachu Opery warszawskiej.

Warszawa, 26 października.

Od dłuższego czasu wśród personelu opery warszawskiej krążą denerwujące pogłoski.

Podobno w zakamarkach gmachu błąka się duch znakomitego artysty, który przed paroma laty odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Ostatnio zdarzył się dziwny wypadek podczas próby fortepianowej. Ćwiczyła się w śpiewie primadonna opery, p. Marja B-wska. Akompanjowała p. Zaleska.

Nagle, w chwili najwyższego napięcia, p. B-wska przestała śpiewać, wołając:

— Nie mogę! On na mnie patrzy!

Wszyscy rzucili się ku wyjściu. Choć klucz tkwił od wewnątrz, nikt nie mógł drzwi otworzyć.

Kołotanie zwabiło jeszcze kilka osób. Po chwili w zamku rozległ się chrzęst i drzwi otworzyły się same.

Próbę przerwano.

Scena ta rozegrała się w pokoju, w którym najchętniej przebywał zmarły samobójczą śmiercią artysta.

Przeciw nadużyciom paszportowym.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło aby powiatowe władze administracji ogólnej odnotowywały na paszportach zagranicznych powód, dla którego przyznana została ulga w opłacie paszportowej. To uniemożliwi osobom, wyjeżdżającym zagranię, wprowadzanie konsulatów w błąd, co do celu wyjazdu przy prolongowaniu paszportów zagranicznych.

Zima na Litwie.

Wilno, 25 października.

Z Kowna donoszą: W wielu miejscowościach na Litwie spadła tak wielka ilość śniegu, że pokrył on wszystkie pola i drogi. Ludność, zwłaszcza w północnej Litwie, jeździ już na saniach.

Aresztowanie 6 znanych kupców
za fałszowanie pozwoleń na przywóz galanterji metalowej.
W aferę—wmieszany urzędnik ministerstwa.

Warszawa, 26 października.

Z polecenia sędziego

aresztowano wczoraj sześciu kupców oskarżonych o fałszowanie pozwoleń na przywóz z zagranicy wielkich ilości galanterji metalowej, podlegającej reglamentacji.

P. sędzia Luxenburg przybył w godzinach przedpołudniowych do gmachu ministerstwa przemysłu i handlu, gdzie zamierzał sprawdzić kopje wydanych przez urząd wwozu i wywozu pozwoleń na przywóz wyrobów metalowych. Okazało się, że księga zawierająca kopje pozwoleń zniknęła.

Mimo to, sędzia stwierdził winę sześciu kupców, których polecił niezwłocznie aresztować.

Winnych sprowadzono do gmachu sądu okręgowego, skąd następnie przewieziono ich do więzienia śledczego.

Nazwiska aresztowanych są następujące: Barenbeum (Nalewki 23), Flaksbaum (Graniczna 9), Strumpfman (Nalewki 18), Blatman (Nalewki 24), Dworecki (Nalewki 22), oraz ekspedytor Walgrin.

Są to wielcy hurtownicy - importerzy. Śledztwo w sprawie fałszowania pozwoleń zatacza coraz szersze kręgi.

W aferę ma być wmieszany jeden z urzędników ministerstwa przemysłu i handlu.

On to niewątpliwie przyczynił się do zniknięcia kopjału z pozwoleniami przywozu.

Przed gmachem sądu okręgowego, w którym mieści się kancelarja sędziego Luxenburga, do późnego wieczora gromadziły się rodziny aresztowanych, mając przygotowane duże sumy na kaucje.

Sędzia Luxenburg odmówił jednak wypuszczenia zatrzymanych na wolność za kaucją, stosując względem nich bezwzględny areszt.

Wśród kupców łódzkich tej samej branży wiadomość o aresztowaniu wywołała wielkie poruszenie, choćby przez wzgląd na stosunki handlowe, które ich łączyły z aresztowanymi.

Budowa nowego kościoła

Zgodnie z prośbą komitetu budowy kościoła ewangielicko - reformowanego w Łodzi, ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło pozwolenia na zbieranie składek pieniężnych na rzecz budowy na specjalnie przygotowane listy, z wyłączeniem jednak kwesty ulicznej.

Rewelacyjny wniosek prokuratora.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego żąda zbadania świadka w sprawie tajemniczego samobójstwa rzeźnika.

Do sprawy wmieszany jest woźny gimnazjalny, znany jako homoseksualista.

Essen, 25 października.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia sądowego zgłosił nagły wniosek prokurator dr. Rosenbaum, który złożył sądowi następujące oświadczenie:

— W dniu wczorajszym zostałem zawezwany telefonicznie do Grossrecken, gdzie wyszły na jaw

nowe okoliczności,

dotyczące procesu przeciwko Hussmanowi. Bratanek rzeźnika Ostendorfa, tego samego, który popełnił samobójstwo, oświadcza, że Ostendorf na dwa tygodnie przed śmiercią przyznał się do tego, że krytycznej nocy, gdy Daube został zamordowany,

szukał Hussmana i Daubego.

Świadek Raesfeld już w czasie śledztwa pierwiastkowego zeznał, że krytycznej nocy widział Daubego

w towarzystwie dwóch mężczyzn.

Proszę wobec tego — ciągnie dalej prokurator — o powołanie na świadka bratanka rzeźnika, Theodora Uphusa, mieszkającego w Grossrecken. Dodam jeszcze, że początkowo Ostendorf podejrzany był jako sprawca zamordowania Daubego. Przed śmiercią Ostendorf złożył sensacyjne oświadczenie, mówiąc, że

wszystkiemu winien jest woźny Neuwolner,

który znany jest jako homoseksualista i który raz już był karany za przestępstwo na tle seksualnem. Neuwolner był woźnym w gimnazjum, do któreko Daube uczęszczał.

Sąd postanowił przywołać w charakterze świadka, czeladnika krawieckiego Theodora Uphusa.

„Skobieciały" typ.

Po tym rewelacyjnym wniosku prokuratora sąd przystępuje do dalszego badania świadków.

Zeznania składają dawni wychowawcy Daubego i Hussmana, nauczyciele gimnazjum w Gladbecku.

Pastor Noa — nauczyciel religji, wystawia oskarżonemu jaknajlepsze świadectwo.

Przew.: Czy świadek wie coś o stosunkach, łączących Hussmana z Daubem?

Św. Noa: Wiem tylko tyle, że Hussman pisał mi kiedyś w liście, że znalazł miłego przyjaciela, Helmuta Daubego.

Prof. Boeller, który był kierownikiem orkiestry, zaprzecza temu, jakoby oskarżony wstąpił do kółka muzycznego dlatego, żeby pracować razem z Daubem. Świadek stwierdza jednak, że Hussman czynił na nim wrażenie

„skobieciałego młodzieńca".

Na dowód słuszności swych spostrzeżeń świadek przytacza szereg faktów, z których wynika, że oskarżony często się rumienił i miał zwyczaj częstego przepraszania bez istotnych powodów.

Książka z dedykacją.

Następnie zeznaje powtórnie matka zamordowanego — pani Daube.

Przew.: Jaki był stosunek pani syna do zagadnień seksualnych?

Św.: Wiem tylko tyle, że syn mój czuł pewną sympatję do Hildy Kleisbemer, przyrodniej siostry oskarżonego. Stosunek ten był jednak pozbawiony zmysłowości. Łączyła ich prawdziwa czysta miłość.

Przew.: Czy syn pani otrzymywał jakieś podarunki od Hussmana?

Św.: Czasami otrzymywał owoce, łakocie, a raz, pamiętam, otrzymał od oskarżonego

książkę z dedykacją.

Oskarżony (z miejsca): Nieprawda! Nie ofiarowałem mu książki, lecz mu jej tylko pożyczyłem i nie było tam żadnej dedykacji.

Tajemnicze stosuneczki.

Przew.: Czy zauważyła pani coś nienormalnego w stosunkach między oskarżonym a pani synem?

Św.: Pewnego razu, było to na wsi, zastałam syna mego w towarzystwie Hussmana na werandzie. Syn mój był czerwony i miał potargane włosy. Kamizelkę miał

odpiętą.

Mimo nalegania z mej strony nie mogłam dowiedzieć się, co między nimi zaszło. Innym razem, gdy weszłam do pokoju, oczom moim przedstawił się następujący obraz:

syn mój leżał na ziemi na wznak, a Hussman klęczał nad nim pochylony i kolanem przyciskał mu klatkę piersiową.

Na pytanie moje co to ma znaczyć, Hussman odrzekł, że to jest taka zabawa... Wiadomo mi również, że Hussman nie był obojętny na wdzięki niewieście. Znam kilka faktów. Na wsi, gdzie mieszkaliśmy razem,

Hussman poznał pewną 16-letnią córkę wieśniaka, z którą często się spotykał i którą nawet raz zaprosił do cukierni.

Wiersz oskarżonego.

Pani Daube wspomina również o pewnym liście, który oskarżony napisał do jej syna. List ten pisany był wierszem i nosił tytuł **„Ach, jakie piękne jest życie!..."**

W wierszu tym oskarżony zachwyca się miłością, używając przytem kilku dobitnych wyrażeń, nienadających się do powtórzenia w druku.

Niedoszła narzeczona Daubego.

Z kolei zeznaje 19-letnia Hilda Kleibemer, niedoszła narzeczona Daubego, który był w niej zakochany.

Kleibemerówna wyróżnia się niezwykłą urodą.

Przew.: Jak się Hussman zachowywał nazajutrz po wykryciu morderstwa?

Św.: Widziałam go, gdy przyszedł do domu. Zapewniał nas, że z tą zbrodnią nie ma nic wspólnego.

Przew.: Co panią łączyło z zamordowanym?

Św.: Poznaliśmy się na dancingu. Łączyła nas szczera przyjaźń. Rozstaliśmy się z powodu nieporozumień

na tle religijnem...

Przew.: Czy oskarżony nie był przyczyną waszego zerwania?

Św.: Nie, ja sama zerwałam z nim bez czyichkolwiek wpływów.

Prakurator: Jak pani sobie tłumaczy to, że rodzice Daubego twierdzą, jakoby Hussman przeszkodził waszemu małżeństwu?

Św.: Tłumaczę to sobie w ten sposób:

Helmut był ogromnie o mnie zazdrosny, możliwe więc, że gdy z nim zerwałam, sądził, iż winien jest temu Karol i w tym świetle przedstawił prawdopodobnie tę sprawę rodzicom.

Ojczym Hussmana.

Ostatni zeznaje ojczym oskarżonego, rektor Kleibemer, który stwierdza, że Hussman był wychowywany w atmosferze surowych zasad, podczas gdy Dau be był stale pieszczony przez matkę. Świadek zaznacza w dalszym ciągu, że nie zauważył nic niezwykłego w stosunkach między Hussmanem i Daubem.

Na tem zakończono wczorajszy przewód sądowy, odkładając do dziś dalsze przesłuchiwania świadków, mających wnieść do sprawy bardzo wiele jeszcze sensacyjnych szczegółów.

H. Lipski.

Duch w łódzkiem starostwie.

Sensacyjne szczegóły o nocnej zjawie ś. p. Zahorańskiego.—Wielu wiarygodnych osób z całą ścisłością potwierdza tajemnicze zdarzenie.—Zmarły, były zakonnik i legjonista, nie zdradzał za życia skłonności medjumicznych.

Czy „duch" jest zjawiskiem materjalnem i co mówi o tem nauka?

Przed kilku dniami „Republika" przyniosła sensacyjną wiadomość o zjawisku metapsychicznem, jakie zdarzyło się w starostwie łódzkiem, mieszczącem się w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 100. Wiadomość ta wywołała ogromne zainteresowanie łódzkich kół naukowych, jak również i szerokiej publiczności, komentującej w najrozmaitszy sposób widzenie starszego posterunkowego, Bolesława Krzuszcza

„Express", pragnąc jaknajdokładniej oświetlić to nader interesujące nie tylko Łódź, ale i całą Polskę, zjawisko metapsychiczne, zebrał w tej sprawie szereg

CIEKAWYCH, WYCZERPUJĄCYCH INFORMACJI.

W świetle relacji naszego reportera przywidzenie st. posterunkowego Krzuszcza zdarzyło się w następujących okolicznościach, stwierdzonych przez władze policyjne oraz starostwo.

⁂

Starostwo łódzkie, mieszczące się we frontowym lokalu kilkupokojowym na pierwszem piętrze domu przy ul. Piotrkowskiej 100, jest czynne codziennie do godziny 3-ej po południu.

Po godzinie 3-ej po południu w starostwie pozostaje jedynie dyżurny policjant, który **informuje starostę o wszystkich otrzymywanych meldunkach. Zdarza** się również dość często, że po godzinach biurowych **przychodzą do lokalu urzędnicy starostwa, by wykończyć pilne prace.**

Wśród nocnej ciszy

Krytycznego dnia w starostwie po godzinie 3-ej po południu pełnił służbę st. posterunkowy Krzuszcz. W całym lokalu, prócz niego, nie było nikogo. Krzuszcz normalnie wykonywał swe zwykłe czynności, a ponieważ miał dość dużo pracy, więc czas upływał mu bardzo szybko.

O godzinie 11-ej minut 45 (posterunkowy Krzuszcz właśnie w tej chwili spojrzał na zegar) na kurytarzu rozległy się jakieś kroki.

Krzuszcz otworzył drzwi i ujrzał Zahorańskiego, urzędnika starostwa, wchodzącego do przeciwległego pokoju. Krzuszcz widział go zupełnie wyraźnie i oczywiście ani mu przez myśl nie przeszło, iż miał przed sobą zjawę.

Wszedł więc do swego pokoju i w dalszym ciągu odbywał normalny dyżur, będąc przekonany, iż Zahorański ma do załatwienia jakieś pilne sprawy i w tym celu przyszedł w nocy do starostwa. O godzinie 12-ej przyszedł do starostwa posterunkowy z mieszczącej się w tym samym domu komendy policji powiatowej

— **Czy pan jest sam?** — spytał Krzuszcza.

— Nie — odparł mu zapytany. — **Jest jeszcze pan Zahorański, który pewno ma jakąś pilną pracę.**

Przybyły po krótkiej rozmowie wrócił do komendy. W całym lokalu zapanowała

NOCNA CISZA.

Krzuszcz początkowo dziwił się, że z pokoju, w którym miał się znajdować Zahorański, nie rozlegają się żadne szmery, później jednak doszedł do wniosku, iż Zahorański prawdopodobnie zdrzemnął się.

O godzinie 7-ej 30 rano, gdy w starostwie prócz Krzuszcza jeszcze nie było nikogo,

zadzwonił telefon...

— Tutaj mówi żona Zahorańskiego. Mąż mój dziś w nocy zmarł w szpitalu ewangielickim. Proszę o tem zawiadomić pana starostę.

Krzuszcz zupełnie stracił głowę. W pierwszej chwili chciał nawet powiedzieć pani Zahorańskiej, że mąż jej pracuje w przyległym pokoju, lecz nie zdążył wymówić ani słowa, gdyż pani Z.

NATYCHMIAST ODŁOŻYŁA SŁUCHAWKĘ.

Zbadał więc cały lokal starostwa.

WSZYSTKIE POKOJE BYŁY ZAMKNIĘTE NA KLUCZ, NIGDZIE NIKOGO NIE BYŁO.

Nie mogąc sobie wytłumaczyć tych niezwykłych zjawisk, Krzuszcz spełnił swój obowiązek i zawiadomił starostę o zgonie Zahorańskiego. W godzinach przedpołudniowych opowiedział również swym władzom przełożonym o tajemniczej, nocnej wizycie. Ustalono przedewszystkiem, iż o godzinie 11-ej minut 45, kiedy, według słów Krzuszcza Zahorański zjawił się w starostwie, w szpitalu ewangielickim dyżurny lekarz stwierdził jego zgon. Należy zaznaczyć, iż zarówno Krzuszcz, jak i obsługa szpitalna w tym samym momencie spoglądali na zegar i stwierdzają zgodnie godzinę 11-tą minut 45.

Urzędowy raport

o nocnej zjawie.

Dowiadujemy się, iż st. posterunkowy Krzuszcz napisał urzędowy raport o widzianej zjawie i **złożył go swym władzom przełożonym.** W raporcie tym stwierdza, iż o godzinie 11-ej min. 45 widział w lokalu starostwa Zahorańskiego, a o godzinie 7-ej minut 30 rano zawiadomiono go o jego zgonie.

St. posterunkowy Krzuszcz od kilku lat już pracuje w policji i jest

WZOROWYM SŁUŻBISTĄ.

Aż do krytycznego dnia nigdy nie interesował się zjawiskami nadprzyrodzonemi i nie miewał żadnych widzeń.

Kim był ś. p. Zahorański?

Ś. p. Zahorański pracował w starostwie od czasu powstania tego urzędu, i był uważany za jednego z najlepszych urzędników administracyjnych. W pierwszych latach swej pracy w starostwie był naczelnikiem kancelarji, później zaś został mianowany referentem dla spraw wyznaniowych i innych spraw szczególnej wagi.

Niezmiernie ciekawą jest przeszłość zmarłego. Przed wojną wszechświatową należał on do

ZAKONU BOSYCH KARMELITÓW

i dwukrotnie odbywał pielgrzymki do Rzymu. Gdy powstały legjony zwrócił się do generała zakonu, prosząc o

ZWOLNIENIE ZE ŚLUBÓW ZAKONNYCH,

które nie pozwalały na wstąpienie do wojska polskiego. Generał zakonu wyraził swoją zgodę. Zahorański wstępuje do legjonów i pozostaje w szeregach armji polskiej do roku 1918. W czasie walk na froncie ukraińskim został on

CIĘŻKO RANNY.

Umieszczono go w szpitalu, w którym odbył dłuższą kurację. W szpitalu tym

ZAKOCHAŁ SIĘ W JEDNEJ Z SIOSTR MIŁOSIERDZIA

i pobrał się z nią po powrocie do zdrowia.

Zahorański interesował się bardzo poważnie zagadnieniami religijno - filozoficznemi, natomiast

SPIRYTYZM BYŁ MU NIEMAL ZUPEŁNIE OBCY.

Informują nas, iż nie objawiał on specjalnych zdolności medjumistycznych.

W ostatnich miesiącach przed śmiercią odbywał on

KURACJĘ ODTŁUSZCZAJĄCĄ,

stosując zbyt forsownie jakieś zagraniczne preparaty lecznicze, które bardzo szkodliwie podziałały na jego zdrowie.

Choroba jego trwała zaledwie cztery dni. Rodzina umieściła go w szpitalu ewangielickim, w którym przebywał aż do śmierci.

Należy zaznaczyć, iż st. posterunkowy Krzuszcz nie wiedział nawet o chorobie Zahorańskiego i przypuszczał, że on zupełnie normalnie pracuje, to też nie zdziwił się, gdy ujrzał go w nocy w starostwie. Pewne sfery urzędnicze w Łodzi, pozostające pod wpływem nauk okultystycznych, tłumaczą sobie pośmiertną wizytę Zahorańskiego w starostwie jego **niezwykłem przywiązaniem do tego urzędu i chęcią pożegnania się z nim.**

Nauka o zjawach zmarłych

ma wielką ilość zwolenników.

Nauka okultystyczna już oddawna zajmuje się bardzo poważnie zjawami zmarłych. Największą ilość zwolenników zyskały teorje

PROF. OCHOROWICZA i KOKA,

którzy starają się wyjaśnić tajemnicę zjaw.

Prof. Ochorowicz w swych dziełach naukowych oraz licznych artykułach, które się ukazały na łamach czasopism angielskich, twierdzi, iż

ZJAWA JEST ZUPEŁNIE MATERJALNA I WYDZIELA SIĘ Z MEDJUM.

Twierdzenie to prof. Ochorowicz popiera eksperymentami, dokonywanemi z medjum, włoszką Euzapją Pallanis. W czasie seansów, gdy prof. Ochorowicz przy pomocy tego medjum wywoływał zjawy,

TRACIŁO ONO ZAWSZE KILKA KILO NA WADZE I UZYSKIWAŁO JE Z POWROTEM PO ODBYTYM SEANSIE.

Znany spirytusta amerykański **KOK** twierdzi, iż zjawy są to duchy, które ukazują się żyjącym, by nawiązać z nimi kontakt.

W Nowy Jorku w roku 1847 sfery naukowe oraz władze stwierdziły, iż w pewnym domu w dzielnicy robotniczej w nocy ukazywały się duchy.

Jak się później okazało, w domu tym zamordowano niewinnie kilku robotników. Kok, powołując się na ten wypadek, dowodził, że duchy zmarłych robotników, chciały powiedzieć ludziom, że ich niewinnie pozbawiono życia.

W ostatnich czasach w sferach okultystycznych zjawy zmarłych wywołują coraz goretsze dyskusje. W Anglji naprzykład istnieje królewskie towarzystwo do badań metapsychicznych, które rejestruje wszystkie zjawiska metapsychiczne i przeprowadza w każdym wypadku ścisłą kontrolę.

W Polsce jednakże dotychczas zjawiska te nie wywołują większego zainteresowania. W Warszawie istnieje wprawdzie towarzystwo metapsychiczne, jednakże działa ono wyłącznie w stolicy i, jak nam komunikują, dotychczas nie zainteresowało się ono absolutnie zjawą w starostwie łódzkiem.

⁂

Łódź dotychczas nie posiadała oficjalnego koła metapsychicznego. Przed kilku laty istniały wprawdzie w naszem mieście luźne, prywatne kółka zwolenników nauki okultystycznej, które odbywały zebrania w mieszkaniach pp. **dr. Wieckowskiego,** b. konsula szwajcarskiego **Wettera,** jednego z dyrektorów towarzystwa Adriatica di Sicura i innych, **obecnie jednakże kółka te nie wykazują żywszej działalności.** Kółka te ongiś odbywały bardzo ciekawe seanse z Guzikiem i innemi słynnemi medjami..

Przypuszczać należy, że i **obecnie spirytyści Łódzcy zainteresują się zjawą w starostwie łódzkiem i przeprowadzą odpowiednie badania,** których wyniki podamy do wiadomości naszych czytelników.



Z czego Łódź się śmieje.

Wszyscy wiedzą doskonale, że Rozenberg jest złym szefem. U niego w biurze wszystko musi funkcjonować tak jak w zegarku. Rozenberg nie znosi próżniactwa, niepunktualności i niedbalstwa. Opieszałych, niezdolnych pracowników odrazu wydala z biura.

Zdarzyło się jednak dnia pewnego, że buchalter p. Rozenberga spóźnił się do biura.

— Co to jest, panie Notatnik?... Pan się spóźnia!...

— Tak... Przepraszam... — bąka buchalter. — Ale tej nocy żona moja miała bardzo ciężki poród...

— Ach, to jest co innego... odparł Rozenberg. — Gdzie pan mieszka?...

Notatnik podał swój adres. Szef zapisał sobie w notesiku i tego samego wieczoru chłopiec przyniósł do mieszkania państwa Notatnik dziesięć flaszek wina.

Po kilku dniach buchalter znowu się spóźnił. Rozenberg był wściekły.

— Panie Notatnik, co to ma znaczyć?!...

— Przepraszam, panie szefie... — tłumaczy się buchalter. — Ale moja żona miała znowu bardzo ciężki poród...

— Znowu poród?... — dziwi się Rozenberg. — Cóż to się z pańską żoną dzieje?... Kim ona jest?...

— Akuszerką... — odpowiada skromnie Notatnik.

***

W składzie trumien. Pan Iksiński wybiera trumnę dla swej nieboszczki żony.

Właściciel zakładu pogrzebowego pokazuje mu trumny i wyjaśnia:

— Są dwa gatunki... Metalowe i drewniane... Metalowa kosztuje 100 złotych, drewniana 30 złotych...

— A która jest lepsza?... — pyta Iksiński, nie mogąc się zdecydować.

— Radziłbym panu wziąć metalową trumnę... — odpowiada właściciel. — Ona jest o wiele zdrowsza...

***

W Warszawie przed gmachem opery podchodzi do Gruszczyńskiego jakaś pani i zapytuje:

— Przepraszam, czy pan jest Gruszczyński?

— Tak — odpowiada śpiewak, myśląc, że chodzi o autograf lub coś podobnego.

— W takim razie — ciągnie dalej nieznajoma — może mi pan zechce pomóc... Nie mogę znaleźć mego auta... Mój szofer gdzieś znikł... Wołam go już od pół godziny... Pan ma taki śliczny głos... Możeby pan krzyknął: „Piotrze!...“

Ku — Ku.

Zebrania kontrolne.

W dniu jutrzejszym, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia winni stawić się:

Rocznik 1900 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery M. w lokalu PKU. ulica Nowo-Targowa 18.

Rocznik 1903 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 9, 11 o nazwiskach na litery N. O. w koszarach 31 pp. ul. Konstantynowska 62.

Rocznik 1888 zamieszkali w obrębie 7-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery S. T. U. W. Z. Ż. w lokalu przy ul. Leszno 9.

Rocznik 1900 zamieszkali w obrębie 10-go komisarjatu o nazwiskach na litery A. B. C. D. E. F. G. H. Ch. I. J. K. L. Ł. w lokalu PKU. Nowo-Cegielniana 51,

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądrzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiego (Brzezińska 56). (b).

RECITAL SKRZYPCOWY BRONISŁAWA GIMPLA.

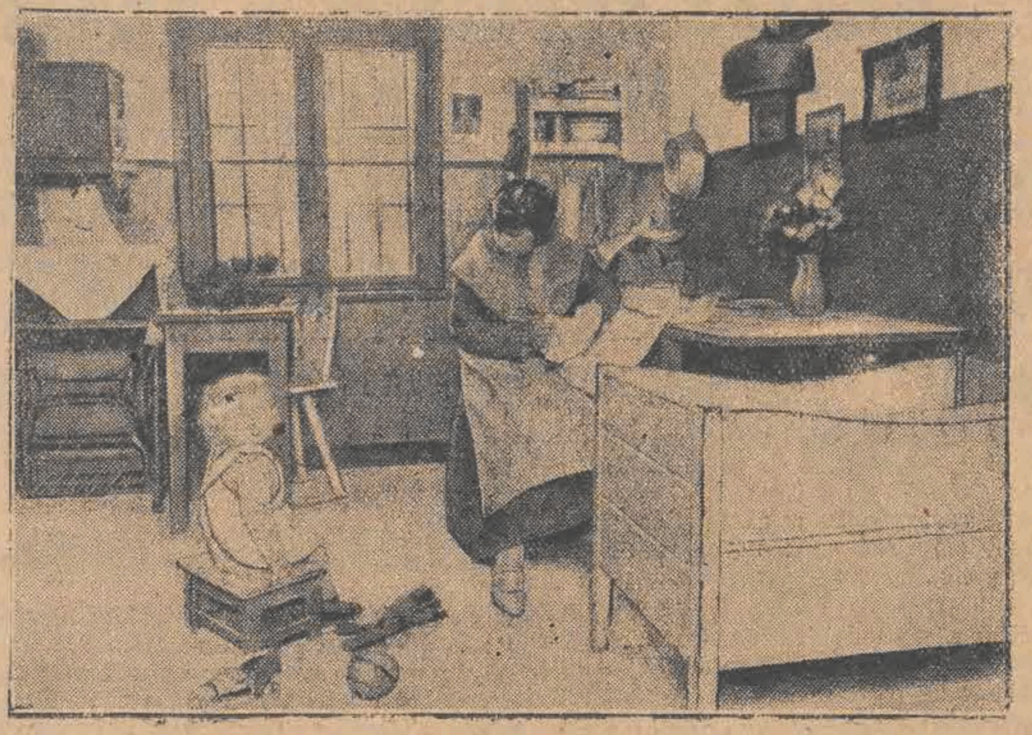
We wtorek, dnia 30 b. m., odbędzie się w Filharmonji jedyny recital skrzypcowy znanego skrzypka Bronisława Gimpla. Artysta cieszył się w ubiegłym sezonie wielkiem powodzeniem, a ostatnio pod dyrekcją Oskara Frieda w Warszawskiej Filharmonji odniósł niebywały sukces. Przy fortepianie zasiądzie Karol Gimpel.

KONCERT U HANDLOWCÓW.

Dziś, o godzinie 8.30 w Sali Handlowców, Aleja Kościuszki 21, odbędzie się koncert-recital, wykonany przez absolwenta konserwatorjum wiedeńskiego p. Semi Rosenbluma, z akompanjamentem p. dyr. Teodora Rydera.

Bilety przy kasie.

Humanitarny przywilej dla przestępczyń-matek.



W wielu niemieckich więzieniach wprowadzono ostatnio bardzo humanitarną inowację. Matki, skazane na karę więzienia, a posiadające dziecko, które nie przekroczyło jeszcze pierwszego roku życia, mogą dziecko zatrzymać w celi więziennej przy sobie. Oczywiście — jak to widzimy na naszej ilustracji — cele takie mają specjalne urządzenia wewnętrzne. — Mimowoli przychodzi tu na myśl, że niezawodnie niejedna kobieta — przestępczyni z nizin społecznych musi czuć się w takiej nieomal komfortowo urządzonej celi więziennej daleko lepiej, niż na wolności — w suterynie, lub na poddaszu, w zaułku przedmiejskim...

Obrazki łódzkie.

Bezpłatne koncerty na ulicach

gromadzą liczne rzesze łodzian, spragnionych muzyki.

Łódź, 26 października.

Godzina 6-a po południu. Na drutach zapalają się latarnie uliczne. Ruch spacerowiczów wzmaga się.

Na jednej z bocznych ulic stoi tłum ludzi. Zajmują część chodnika i jezdni. Stoją przed jakąś wystawą i nadsłuchują. Zdala dolatują już tony muzyki. Radjo.

Ludzie stoją i słuchają. Ba! —

koncert za darmo!

Bez biletów, bez szatni, bez programu! Wystarczy stanąć tylko przed wystawą z artykułami radjofonicznemi i nadstawi! uszu.

Łodzianie zdają sobie doskonale z tego sprawę i korzystają z tych bezpłatnych koncertów radjowych w całej pełni. Nie brak nawet wśród nich fachowców, znających się na poszczególnych „kawałkach“.

— Tssss!... Ciszej!... Teraz grają „Taniec Anitry“ Griega... — oznajmia jakiś młodzieniec w cyklistówce i wytartem palcie.

— Co pan mówi?... — oponuje inny słuchacz. — To ma być Grieg?... Pan się myli!... To Szopen!...

— Tsss!... Ciszej!... Wszystko jedno!... Dajcie słuchać!...

Tłum się uspakaja. Słuchają. Twarze poważne, namaszczone miny — widać, że

słuchają z wielkiem naprężeniem.

Lecz oto milkną ostatnie dźwięki Griega czy też Szopena...

Speaker ogłasza:

— Koncert skończony...

Tłum rozchodzi się. Zupełnie jak w sali koncertowej. Słuchacze żegnają się:

— Dowidzenia... Do jutra... O 5-ej koncert mandolinistów z Wiednia, będziesz?...

— Napewno...

— Doskonale, więc się spotkamy... Dowidzenia...

I nas?tępnego dnia o pół do piątej czekają już na ulicy przed wystawą na koncert mandolinistów z Wiednia...

Bak.

„Cudowne lekarstwo“

składało się z cegły, pieprzu, łoju i t. p.

W tak zwanym „Lesie Grzegorza“ w Czechach niedaleko granicy bawarskiej pojawił się oszust, który w przeciągu paru miesięcy potrafił wyłudzić kilkadziesiąt tysięcy koron od łatwowiernych ludzi.

Oszust ten, nie umiejący prawie pisać, zjawił się w tamt. okolicy z miną proroka i począł opowiadać, iż wynalazł lekarstwo, przy pomocy którego udało mu się już wyleczyć szereg ludzi przez zwyczajnych lekarzy skazanych na śmierć. Łatwowierność ludzi jest zadziwiająca. Do rzekomego lekarza poczęły dążyć formalne pielgrzymki chorych, którzy zbierali ostatni grosz, aby zapłacić za niezwykle drogie lekarstwo.

Tę wysoką cenę lekarstwa oszust tłumaczył koniecznością domieszania do niego proszku z pereł i opali. Lekarstwo to jednak, jak wykazała późniejsza analiza, składało się z tartej cegły, pieprzu, spirytusu, łoju i wyciśniętych jagód wilczej jagody i w razie użycia większej dozy mogło spowodować śmierć pacjenta. Również dłuższe używanie go zamiast leczyć, mogło przynieść tylko zatrucie organizmu.

Cudotwórca kazał zażywać tę miksturę o północy po łyżce stołowej, zastrzegając, że do trzech miesięcy lekarstwo będzie „wypędzać chorobę“ skutkiem czego pacjent będzie czuł się raczej źle, ale po upływie trzech miesięcy następować będzie szybka poprawa zdrowia.

Władze dowiedziały się o cudotwórcy i dały do analizy jego „lekarstwo“, poczem przerwały świetną praktykę lekarza, osadzając go za kratkami. Obecnie pacjenci, którzy zgodnie z zapowiedzią, przez trzy miesiące „wypędzenia choroby“ czuli się istotnie bardzo źle, szturmują do więzienia by otrzymać dalszą porcję drogiego lekarstwa, mającego ich przy dalszym używaniu zupełnie „postawić na nogi“. O powodzeniu cudotwórcy świadczy fakt iż policja znalazła w jego mieszkaniu kilkadziesiąt tysięcy koron.



Zamiana żon.

Komunistyczna satyra na legalne małżeństwa.

W jednym z moskiewskich teatrów cieszy się obecnie nadzwyczajnem kasowem powodzeniem wodewil p. t. „Kwadratura Koła“, propagający „wolną miłość“ w taki sposób:

Dwaj młodzi komuniści, Wasyl i Abram, mieszkają razem w małym pokoiku. Pewnego razu każdy z nich żeni się, nie mówiąc o tem nic przyjacielowi. Żony mieszkają razem z mężczyznami. Pomiędzy małżeństwami wybuchają niesnaski i kłótnie, Wasyl nie może pogodzić się ze swoją połowicą. Abram zaś ze swoją. W rezultacie następuje „zamiana żon“ i wszystko kończy się pogodnie kupletem z refrainem: „Po djabła nam te więzy małżeńskie, kiedy wygodniej jest bez nich...“

Satyra na „legalne“ małżeństwo ściąga co wieczór do teatru tłumy rozentuzjazmowanej, komunistycznie nastrojonej publiczności...

Zagranicznym artystom nie wolno przyjeżdżać do nas.

Ale zakazowi sprzeciwia się polski związek scen widowiskowych.

Aktualne obecnie hasło samowystarczalności wpłynęło również na dziedzinę teatru. Ministerstwo spraw zewnętrznych wydało obecnie zarządzenie zabraniające udzielania zezwoleń na przyjazd do Polski w celach zarobkowych artystom zagranicznym. Również nie będzie prolongowane prawo pobytu tym artystom, którzy już są w kraju. Zakaz ten ma na celu zmniejszenie wywozu walut obcych z Polski, iż/eże artyści ci pobierają wysokie honorarja w walutach zagranicznych, a zwłaszcza w dolarach.

W związku z tem zarządzeniem delegacja polskiego związku scen widowiskowych złożyła w ministerstwie podanie, w którem prosi o uchylenie zakazu.

Polski związek wysuwa szereg postulatów w tej sprawie. Zgodnie z niemi pobyt artysty-cudzoziemca powinien być określony przeciętnie na 3 miesiące z prawem przedłużenia tego okresu najwyżej do 4 miesięcy. Ścisłą kontrolę ruchu osobowego artystów - cudzoziemców powinna prowadzić stała komisja polskiego związku dyrektorów scen widowiskowych itd.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, „Dzieje Grzechu“ po cenach popularnych. Jutro sobota o godz. 3.30 po południu sensacyjny „Proces Mary Dugan“. Ceny najniższe.

JUTRZEJSZA PREMJERA „DANTONA“.

Zapowiedziana na jutro premjera „Dantona“ R. Rolland'a wywołała w mieście znaczne zainteresowanie tak ze względu na samą osobę autora, laureata Nobla, jednego z czołowych pisarzy świata, — jak i ze względu na temat, jaki historyczny ten dramat, osnuty na tle wielkiej rewolucji francuskiej, porusza.

Pozostałe bilety na premjerę do nabycia w Kasie Zamawiań.

„Zaklęta żaba i Jaś Chwat“ dana będzie po raz ostatni w niedzielę o godzinie 12 w poł. po cenach najniższych.

W niedzielę o godzinie 3.30 popołudniu efektownie wystawiona „Księżniczka Turandot“ po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, piątek, jutro sobota, oraz w niedzielę o godzinie 9 wieczorem lekka, wytworna komedja paryska J. Deval'a „Simona“

TEATR POPULARNY.

„Małka Szwarcenkopf“ graną będzie dziś i jutro o godz. 8.30 wiecz.

5-ty KONCERT MISTRZOWSKI.

Wielka uczta artystyczna oczekuje muzykalną Łódź w czwartek, dnia 1 listopada, gdyż wystąpi na 5-ym Abonamentowym Koncercie Mistrzowskim Gaspar Cassado. Jest to wiolonczelista wielkiej sławy i cała prasa europejska porównywa go tylko z Cassalsem. Przyjazd tego wielkiego artysty do Łodzi wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie wśród melomanów naszego miasta.



21)

Zajrzała przez dziurkę od klucza do pokoju. Próchnicki stał przed lustrem i zawiązywał sobie krawat, gwiżdżąc beztrosko jakąś piosenkę.

Zosię zaskoczył trochę ten widok, wyobrażała bowiem sobie, że Adolf rozpacza z powodu jej zniknięcia. Tymczasem on był w świetnym humorze, tak jakgdyby nic nie zaszło. Zapukała.

— Proszę, proszę — odezwał się Próchnicki.

Ujrzawszy wchodzącą dziewczynę, stanął w miejscu jak wryty. Patrzał na nią jak na zjawę, jak na istotę z tamtego świata.

— Zosia — zapytał zdumiony. — Zosia? Skądżeś się tu wzięła? Co się z tobą działo?

Nic, poza wielkiem zdziwieniem, w głosie jego nie wyczuła. Próchnicki szybko opanował wrażenie, jakie na nim uczyniło zjawienie się Zosi i rzekł sucho:

— Gdzieś była przez ten czas? Myślałem, że uciekłaś do Łodzi? — Mówiąc to usiadł przy stole i wskazał Zosi ręką na krzesło: — Usiądź...

Nie wiedziała, co odpowiedzieć, zupełnie zdezorjentowana chłodem Adolfa. Przez kilka minut siedzieli oboje w milczeniu. On spoglądał co chwila z niecierpliwością na zegarek.

Wreszcie dziewczyna poczęła opowiadać o swoich ostatnich przejściach. Nie zdawała sobie sprawy dlaczego to opowiada Próchnickiemu który i tak jej nie słuchał, czyszcząc sobie machinalnie paznokcie.

Jedynie w momentach bardziej fascynujących, kiedy Zosia, przejmując się opowieścią, podnosiła głos, spoglądał na nią przeraźliwie, jakby podając w wątpliwość prawdę jej słów.

— To było straszne — zakończyła dziewczyna. — Gdyby nie ten poczciwy mnich, nie wiem, czy uszłabym z życiem z rąk ojca Sergiusza...

— Tak, tak — odrzekł Adolf. — To musiało być rzeczywiście bardzo nieprzyjemnie...

Wstał z miejsca i stanął przed lustrem kończąc zawiązywanie krawata.

— Tylko nie waż mi się czasem — odezwał się po chwili — zawiadomić o tem policji, bobyć ładnego bigosu nawarzyła...

— Nie... Nigdzie jeszcze nie byłam... Wprost z klasztoru przybyłam tu — do ciebie...

Na ustach Próchnickiego pojawił się złośliwy uśmiech. Nigdy jeszcze ta dumna dziewczyna nie mówiła do niego w ten sposób. „Przybyłam tu—do ciebie". Zaakcentowała słowa: „do ciebie", by nie wątpił już teraz, że chce do niego należeć.

— Trochę zapóźno, głupia gąsko — pomyślał z jakąś dziką satysfakcją, głośno zaś rzekł: — Mhm... A co ten mnich? Też uciekł z klasztoru?

— Naturalnie... Nie może przecie już tam powrócić. Bardzo mi go żal, bo to klasztorze wrogów.

—Widocznie zakochał się w tobie co? — zauważył cynicznie Próchnicki.

Zosia pominęła milczeniem to pytanie i rzekła po krótkiej chwili namysłu:

— Właśnie co do tego mnicha chciałam z tobą pomówić... On został zupełnie bez środków do życia i nie ma narazie możności zarobkowania. Chciałabym, żebyś mu dał parę złotych z naszych pieniędzy... Zrozum — dodała pośpiesznie, widząc, że się Adolf skrzywił z niechęcią — zrozum, on tyle dla mnie zrobił...

— Nie baw się w filantropie — odparł Próchnicki lodowato. — Lepiej zajmij się swoją osobą i bacz, byś ty miała z czego żyć...

— Jakto? — zapytała, zrywając się z miejsca. — Co się stało z naszemi pieniędzmi?

— Z naszemi? Pyszna jesteś... Zdaje się, że ja je zdobyłem, ja się o nie starałem... Nie znaczy to, że chcę cię oszukać, broń Boże... Ależ owszem... Z najwyższą chęcią dam ci tysiąc złotych... Możesz z tego żyć dobrze przez trzy, cztery miesiące... A potem? Zobaczy się, co będzie. Znajdzesz sobie napewno przez ten czas posadę jakiejś bony, czy nauczycielki... O ileby ci się nie udało otrzymać pracy, pomogę ci, naturalnie... Czyż mógłbym inaczej uczynić?

Dziewczyna słuchała tych słów z szeroko rozwartemi oczami. Zbladło raptownie, a czoło jej pokryło się perlistym potem. Co on mówi? Żartuje, czy myśli poważnie. Nogi trzęsły się pod nią tak, że ledwo mogła się na nich utrzymać.

— Co ty, Dodek? Jak ty możesz tak mówić?

A, nie nudziłabyś już mnie więcej... Dosyć mam już ciebie i tych twoich wielkopańskich ambicyjek...

— Więc, jak to między nami... skończone...

Zaśmiał się szyderczo, wymuszenie.

— Skończone? Pyszna jesteś, słowo daję... A czy było wogóle zaczęte? Tyś gardziła mną, pomiatałaś niejakimś tam panem Próchnickim. Nietylko dawniej, gdy ci było dobrze, ale i ostatnio... Uciekłaś ode mnie... Uciekaj i teraz... Czy ty, głupia, myślisz, że ja tak bardzo znowu wierzę w te twoje bajki o klasztorze i o mnichach. Licho cię wie na co potrzebujesz te pieniądze.

— Dodek, co ty mówisz? Opamiętaj się — rzekła dziewczyna ze łzami w oczach

— Nie umilknę teraz, wszystko ci powiem — zapalał się coraz bardziej Próchnicki. — Jak długo, sądziłaś, będę znosił te twoje kaprysy, jak długo pozwolę poniżać siebie na każdym kroku... Uciekłaś — to powiedziałem sobie: dosyć. Czego chcesz teraz ode mnie? Idź sobie tak, jak tego chciałaś. Ja ci już przeszkadzać nie będę, o nie... Znalazłem kobietę, którą kocham i która mnie również kocha... A może chcesz połowę pieniędzy, które zabrałem twemu ojcu? Zapomnij o tem...

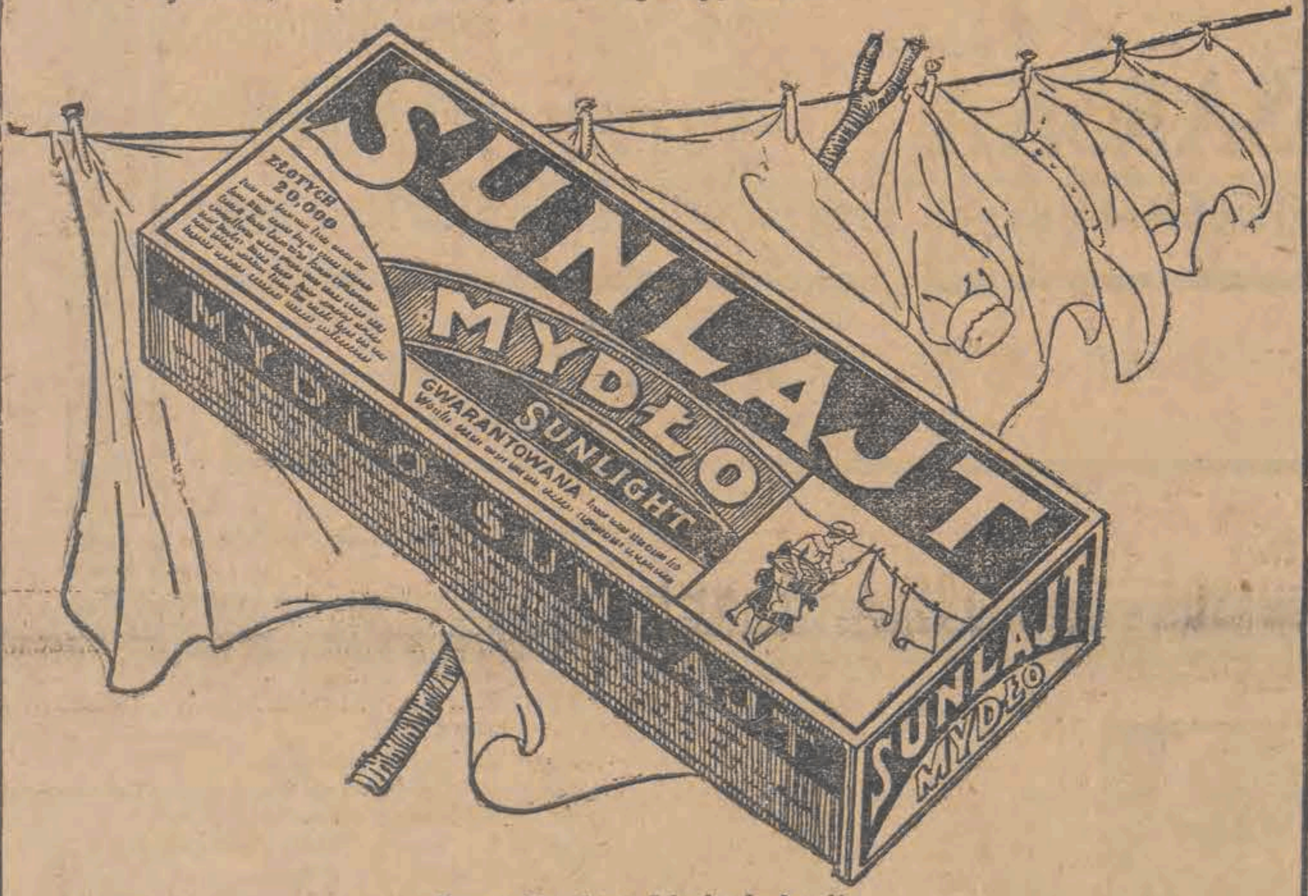
Ostatnich słów Zosia już nie słyszała.

W głowie powstał jakiś przeraźliwy szum, a potem — krzyknęła tylko: „A"' i—padła, jak długa na podłogę.

(D. c. n.).

SUNLAJT MYDŁO

KARDYNALNĄ zaletą mydła pierwszorzędnej jakości, jest bezwzględna i absolutna czystość. Te właśnie zalety charakteryzują mydło Sunlajt, które też jest najwięcej rozpowszechnionem mydłem na świecie. Niewolno prać pięknej i kosztownej bielizny żadnem podrzędnem mydłem, nic dziwnego więc, że w starannych gospodarstwach zapotrzebowanie mydła Sunlajt równa się zapotrzebowaniu wody. A obfite mydliny jakie wytwarza, szybko i radykalnie spierają brud.



P.Sl.6—27

Lever Brothers Limited, Anglja.

Najnowsza Produkcja 1928/29

LUCJANO ALBERTINI

w obrazie p. t.

„Hjeny Nocy"

wkrótce

ODEON — WODEWIL.

Tom Mix

w obrazie p. t.

Cyrk Tom Mixa

wkrótce

Corso.

Poszukiwani agenci

(ew. agentki)

dla poważnego i wielkiego przedsiębiorstwa. Zarobek miesięczny przeszło 2.000 złotych, przyjemna, łatwa i wdzięczna praca. Ewentualne zabezpieczenie przyszłości.

Zgłoszenia piśmienne Łódź, Poczta Główna, skrzynka 501.

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2—4 i od 8—9 Konstantynowska nr. 32, m. 21. 30

Laureatka

moskiewskiego konserwatorjum udziela lekcji gry fortepianowej.

Wschodnia 72 m. 19

Doktór

ŁAGUNOWSKI

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Gdańska 42.

godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.40 i 8—9 w.

Doktór

Wołkowyski

Cegielniana 25.

Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Akuszerka i masażystka

F. Rubinsztajn

z długoletnią praktyką prywatną i szpitalną Sw. Łazarza w Krakowie oraz z ukończonym kursem wodolecznictwa osiedliła się **w Łodzi przy ul. Wschodniej 57,** tel. 78-12 przyjmuję w każdej porze.

Tańców Nowoczesnych

udziela prywatnie dypl. nauczyciel

I. Weintraub

KILIŃSKIEGO 44. (II podwórze parter)

Uwaga: Dla urzędników specjalny rabat

STARSZY FELCZER

M. Rubinsztein

z długoletnią praktyką szpitalną i prywatną osiedlił się w Łodzi przy ul. Wschodniej 57, tel. 78-12. Udziela pomocy we wszystkich wypadkach chorób.

DR. MED.

JAN POLAK

Chor. wewnętrzne

Andrzeja 43

telefon 64-21.

Przyjmujeod 11-1

KONCESJONOWANE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH



POLSKA Y. M. C. A.

otwiera nowy kurs d. 29 października 1928 r.

dla Pań i Panów.

Kancelarja przyjmuje zapisy od 9—12 i od 14—20

Al. Kościuszki 68, tel. 22-90.

UWAGA! Kurs obejmuje: teorję, praktykę warsztatową, oraz **35** jazd na samochodach 6-cio cylindrowych **„ESSEX" i „BUICK"**

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór. W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper. Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy. Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Dr. med.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprowadził się

na ul. **Andrzeja 5**

Przyjmuje: od 8—10 i od 5—9.

Sklep na każdy interes do sprzedania z pokojem. Oferty do „Expressu" sub. „Sklep". 28

POTRZEBNY zdolny fryzjer damski Główna 20. 27

DR. MED.

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową. ANDRZEJA Nr. 2 Tel. 32-28.

POWRÓCIŁ.

Godziny przyjęć od 1.30—2.30 dla Pań, od 6—8 dla Panów. W niedziele i święta od 10—12.



Wytwórnia

Piecy i Kuchenek

przenośnych nagrodzona na wystawie Gospod. Hygien. w Łodzi dużym srebrnym medalem.

„KOŹMINEK"

Główna 51 tel. 75-03

ODEON | WODEWIL | CORSO

PRZEJAZD 2. | GŁÓWNA 1. | Zielona 2.

Ostatnie 3 dni! Ulubieńcy Sz. Publiczności! Ostatnie 3 dni!

Harry Liedtke

Xenia Desni — Livio Pavanelli, w obrazie p. t.

DZIEWCZĘ Z LUDU

Wielki film miłości i obowiązku w 10 akt. ilustrujący dzieje Cesarza Józefa i Jego Faworyty. Nad program farsa

---

„Kelner z Moskiewskiej Restauracji Jar"

Dramat życiowo-obyczajowy w 12 akt. W rolach główn.

M. Czechow, W. Malinowska i K. Samborski.

Uwaga: Ceny miejsc na I-szy seans zniżone. Ceny miejsc od godz. 6-ej pp. L. 2.50 L 2.00. II. 1.50. III. 1.—

Ken Maynard

Najlepszy jeździec świata z swym białym koniem **Tarzanem** w obrazie p. t.

WIELKA ATRAKCJA

Sensacyjno-awanturn. dramat w 10 akt. Nad program farsa



Paolino zdyskwalifikowany!

W Nowym Jorku, bokserski mistrz Europy, Paolino, stanął do walki z amerykaninem Big Boy Patersonem. Walka toczyła się z wielką przewagą europejczyka, który w ciągu drugiego starcia powalił swego przeciwnika na deski ryngu aż dwa razy. Niestety, nieostrożne uderzenie spowodowało dyskwalifikację Paolino, a co zatem idzie zwycięstwo strony przeciwnej. W chwili ogłaszania Big Boy za zwycięzcę był on już zupełnie niezdolny do stawienia dalszego oporu.

Hasmonea znów zawieszona!!!

Od 31 b. m. drużyna lwowska traci prawa członka Ligi.

Łódź, 26 października.

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, Zarząd Ligi zwrócił się z żądaniem do Hasmonei lwowskiej, by uregulowała wszelkie zobowiązania w stosunku do Ligi, Kollegjum sędziów i klubów ligowych do dnia 31 października r. b., w przeciwnym razie zostanie automatycznie zawieszona. Uregulowanie należności przez Hasmoneę po tym terminie nie znosi zawieszenia, gdyż tylko Zarząd Ligi będzie mógł przywrócić Hasmonei pełne prawa członka.

Po tej uchwale Ligi sytuacja Hasmonei wydaje się beznadziejna. Klub ten wobec niepowodzeń w rozgrywkach znajduje się w przededniu spadku do niższej klasy, a obecnie tarapaty finansowe pogarszają jeszcze ciężkie położenie, jedynego klubu żydowskiego w Lidze.

Wzorowy porządek

panować będzie na meczu Ł. K. S.—Turyści.

Łódź, 26 października.

Nigdy jeszcze nie przygotowano się do „derbów" piłkarskich w Łodzi z taką starannością jak obecnie. Gospodarze zawodów—Klub Turystów—dokładają dużo starań, by mecz ten pod względem organizacyjnym w niczem nie szwankował.

Jak się dowiadujemy, dzięki interwencji dyr. Guzego, prezesa Kl. Turystów, zawody niedzielne obsadzone będą 10 policjantami konnemi i 20 pieszemi. Prócz tego, Turyści zmobilizowali niemal swych wszystkich członków czynnych, którzy pomagać będą na boisku w utrzymaniu porządku.

Składy drużyn trzymane są dotąd w tajemnicy. Wiadomo tylko, że udział Kahana z Kl. Turystów, i Jasińskiego z Ł. K. S.-u jest niemal pewny, gdyż gracze ci czują się już lepiej.

Ażeby uniknąć zbytniego tłoku, przy kasach Turyści zarządzili przedsprzedaż biletów w restauracji Tivoli i w firmie Rostel, ul. Piotrkowska 84. Gospodarze organizują również przedmecz między rezerwą Turystów, a nowopowstałym Kl. Sp. przy zakładach przemysłowych Scheiblera i Grohmana.

Moje trzy zwycięstwa w Szwecji.

Napisał specjalnie dla „Expressu Wieczornego" mistrz boksu Artur Seidel.

Łódź, 2? października.

Sobotę, dnia 13 b. m., poświęciliśmy jeszcze na zwiedzenie Kopenhagi. Zwiedziliśmy parlament, gdzie objektem naszego największego zainteresowania były historyczne wazy porcelanowe, z których jedna ma naszą wartość 2 miljonów złotych.

W niedzielę rano statkiem udaliśmy się do brzegów Szwecji. Do Malmö jechaliśmy coś około 2 godziny. Doznajemy serdecznego przyjęcia, poczem udajemy się do Rozengartstadt do rodziny naszego anioła-stróża, kochanego p. Norlinga.

Pierwszy nasz występ w Szwecji odbył się w Malmö w hali na stadjonie. Spotkanie to wygrywamy w stosunku 3:2. Pyka przegrał na punkty do Andersona, Górny po zaciętej walce pokonał na punkty Björnsohna, Wieczorek ponosi klęskę punktową do Anderberga. Zwycięstwem nad Lindstrandtem wyrównuje szanse Polski. Od spotkania Kupki zależy nasze zwycięstwo, czy klęska. Doskonale usposobiony ślązak wygrywa pewnie k. o. w trzeciem starciu. Zwycięskie nasze ensemble zdobywa puhar polskiego konsula honorowego w Malmö, p. Gunnart Holma. Otrzymaliśmy również nagrody indywidualne.

Następnego dnia czekało nas spotkanie w Helsingborgu. Udajemy się rano z Malmö do tego miasta portowego. Przyjęcie, jakiegoześmy tam doznali, przeszło nasze oczekiwanie. Sala teatralna, gdzie zorganizowano spotkanie, wypełniona do ostatniego miejsca 2.000 osób). Powiewają chorągwie o barwach narodowych: Polski, Danji i Szwecji (Pyka ma walczyć z duńczykiem). Orkiestra gra trzy hymny narodowe, wysłuchane przez publiczność stojąco.

Pyka odnosi pierwsze zwycięstwo. Przeciwnikiem jego był duńczyk Christensen. Górny zwycięża na punkty Hilding Berga, a poprawiający się Wieczorek ogłoszony jest zwycięzcą w spotkaniu z Liedholmem. Prowadzimy 3:0, a po chwili powiększam nasz dorobek zwyciężając w pierwszem starciu k. o. Sigurd Hjorta. W ostatniej parze, Kupka, tym razem niedysponowany, pozwala sobie znacznie lżejszemu Johanowi Sjö narzucić system walki, w rezultacie czego przegrywa.

Drugi nasz występ w Szwecji dał nam wspaniałe zwycięstwo w stosunku 4:1.

W środę mieliśmy trzecie z rzędu spotkanie. Tym razem walczyliśmy w Landskronie, w sali gimnastycznej huzarów królewskich. Spotkanie to powinniśmy byli wygrać decydująco 5:0. Skrzywdzono Pykę, odbierając zwycięstwo. Ogłoszony zwycięzcą Anderson przyznaje wyższość Polaka, za dowód czego nie przyjmował gratulacji kolegów. W spotkaniu Górny — Sandberg zaszedł mały incydent, albowiem jury, przez pomyłkę w obliczeniu punktów przyznali zwycięstwo początkowo gospodarzowi i dopiero na skutek zgłoszonego protestu, pomyłkę naprawili. Zwycięstwo Górnego — zasłużone. Wieczorek miał swój najlepszy mecz. Nie dopuścił on Sjöbloma do głosu. Przeciwnikiem moim był Erik Andersson, pięściarz obdarzony wspaniałymi warunkami fizycznymi. W pierwszem starciu dyktuje on mi tempo, następne jednak dwie rundy należą do mnie. Pod koniec walki Andersson kilkakrotnie schodzi na deski ringu i gong go ratuje przed wyliczeniem. W ostatniej walce Kupka zwycięża John Friberga, ustanawiając wynik dnia 4:1 na korzyść Polski.

Ogólny bilans naszego tournee po Skandynawji, z którego powinniśmy byli być zadowoleni, wynosi 13:12 na naszą korzyść.

Z Landskrony udaliśmy się do Malmö, gdzie u rodziny p. Norlinga zabawiliśmy cały dzień. Z Malmö wyjechaliśmy w piątek do Trälleborgu, skąd statkiem do Sassnitz. W czasie naszej 4-ro godzinnej nocnej jazdy statkiem, nad morzem panowała lekka burza.

Z Sassnitz przez Berlin, Wrocław przybyliśmy do Katowic, gdzie pożegnałem się z kolegami.

ARTUR SEIDEL.

Piłkarze polscy na ziemi czeskiej...

W dniu jutrzejszym zmierzy się nasza „jedenastka" z reprezentacją Czechosłowacji.

Zaledwie jeden dzień dzieli nas od spotkania międzypaństwowego naszej reprezentacji footbalowej z zespołem zawodowym i amatorskim Czechosłowacji.

P. Z. P. N. skorzystał z zaproszenia, zapowiedział udział w święcie sportowym, Czechosłowacji i polecił kapitanowi związkowemu ustalenie składu reprezentacyjnego, który dziś gdy piszemy te słowa znajduje się już na granicy Czechosłowacji.

Kapitan związkowy był jeszcze pod wrażeniem spotkania reprezentacji wojskowej z Rumunją i, dlatego oparł się na szkielecie ówczesnego składu Polski.

A przecież nie należy zapominać, że przeciwnik obecny jest stokroć groźniejszy.

Dziwnem np. wydaje się, w b. słabej formie, albo pominięcie takich pomocników jak Kahan, lub Przykucki, lub Kubika Al., który przecież jest obecnie dysponowany, przewyższając znacznie Olearczyka.

Trzeba stwierdzić, że reprezentacja Polski jest nieumiejętnie zestawiona i należy mieć obawę, że nasz występ w Pradze zakończy się katastrofalnie.

Liczymy jedynie na ambicje naszych zawodników, którzy na obcym gruncie niezawodnie dołożą dużo starań, by z obydwóch spotkań wyjść z honorem.

W pierwszym dniu meczu t. j. w sobotę drużyny staną do walki w następujących składach:

Czechosłowacja (zawod.) — Hochman, Hojer, Perner, Cipera, Bevbe, Puc, Krotochwi.

Polska: Szumiec, Olearczyk, Gałecki, Wojciechowski, Kotlarczyk, Deutschman, Wypijewski, Staliński, Reyman I, Kuchar, Krüger.

W niedzielę gra Polska z reprezentacją amatorską. Nasz skład niewątpliwie ulegnie zmianom i najprawdopodobniej czynni będą wszyscy rezerwowi.

Zespół czeskiej reprezentacji amatorskiej wyglądać będzie następująco: Taussig Burger, Nowak, Morer, Swoboda, Leitner, Sokolar, Skala, Motak, Malcun, Mrac.

***

W dniu dzisiejszym wydaje poselstwo polskie w Pradze przyjęcie na część sportowej ekspedycji polskiej, która zaproszona została przez Czechosłowację na uroczystości sportowe związane z uroczystością jubileuszową 10-lecia wskrzeszenia niepodległości Czechosłowacji. Jednocześnie dowiadujemy się że meczami reprezentacji Polski z reprezentacją Czechosłowacji kierować będą pp.: Braun z Austrji i Ivanci z Węgier. Ekspedycja polska zamieszkuje w Pradze w hotelu Splendid.

Kazimiera Muszałówna pierwsza w Polsce kobieta—pilotka.

Kazimiera Miszałówna, znana działaczka na terenie polskiego sportu kobiecego, i na niwie dziennikarskiej, kończy obecnie kurs pilocki, zorganizowany przed kilku miesiącami przez Akademicki Aeroklub. P. Miszałówna odbywa już loty samodzielnie w niedzielkiej przy szłości otrzyma dyplom amatorski pilota samolotowego.

Jest to pierwsza w Polsce kobieta — pilotka.

Polska—Węgry.

Skład polskiej reprezentacji bokserskiej.

Pertraktacje o dojście do skutku spotkania bokserskiego Węgry — Polska trwały dość długo, przyczem rozbijały się o warunki jakie stawiali Węgrzy odnośnie sposobu sędziowania. Związek węgierski domagał się mianowicie, aby sędziowało na punkty 2-ch austrjaków a w ringu bez prawa głosu kolejno Polak i Węgier.

Ostatecznie Związek węgierski postanowił zgodzić się na dezyderaty polskiego związku bokserskiego. Ustalono ostatecznie, iż w ringu sędziować będzie doskonały arbiter p. Krupa (Czechosłowacja), na punkty natomiast sędziować będzie p. Juszczyński (Polska) oraz jeden Węgier.

Skład reprezentacji polskiej został ustalony w sposób następujący: waga musza — Ferlański, waga kogucia — Gleb, waga piórkowa — Górny, waga lekka — Wechnik, albo Gawlik, waga średnia — Arski, waga półciężka — Tomaszewski i waga ciężka — Kupka. Łodzianin Seydel został pominięty przy ustalaniu składu reprezentacji polskiej.

Ł. T. S. G.—Polonja.

Skład drużyny łódzkiej.

W dniu jutrzejszym w godzinach wieczorowych wyjeżdża drużyna Ł. T. S. G. do Przemyśla na mecz półfinałowy o wejście do extra klasy z drużyną Polonją. Łodzianie wystąpią w Przemyślu w najsilniejszym składzie a mianowicie: Falkowski, Milde, Widner, Wolfhangel, Pogodziński, Sykuła, Franeman, Herbstreich, Królik, Wünsche, Berkman.

Ostatnia minuta.

Prezes izby handlowej w Kairze

przybędzie w najbliższych dniach do Łodzi.

Łódź, 26 października.

W Polsce bawi od kilku dni prezes egipsko-polskiej izby handlowo-przemysłowej w Kairze p. Henryk Gabbour, który zwiedza większe ośrodki przemysłowe w kraju i bada możliwości nawiązania z przemysłem polskim bliższych stosunków.

Jak się „Express“ dowiaduje, p. Gabbour w najbliższych dniach przybyć ma również do Łodzi, gdzie zapozna się z łódzkim przemysłem włókienniczym. Wizyta jego ma więc z tego powodu doniosłe dla Łodzi znaczenie.

Antysemiccy studenci

awanturują się w Budapeszcie.

Dobracin, 26 października.

Donoszą tu o nowej manifestacji studentów węgierskich, w której wzięło udział około 600 studentów. Dzięki interwencji i pomysłowi policji udało jej się zepchnąć tłum demonstrantów do jakiejś budowli i zamknąć ją. W budowli tej pozostawali wzburzeni studenci aż do późnej nocy.

Nowa katastrofa budowlana.

Paryż, 26 października.

Jak donoszą z Madrytu, zdarzył się znów wypadek zapadnięcia się domu. W jednej z miejscowości położonej pod Madrytem zawalił się nowowybudowany dom, przyczem wszyscy zatrudnieni robotnicy zostali zasypani przez gruzy. Dzięki natychmiastowej pomocy zdołano wszystkich robotników ocalić; jedynie jeden robotnik stracił życie.

Powódź w Indjach.

Londyn, 26 października.

Donoszą tu o wielkiej powodzi jaka nawiedziła Indje Wschodnie. Całe miejscowości są pod wodą, a i nie obeszło się bez licznych ofiar w ludziach. Komunikacja między wschodnią częścią a zachodnią Indji Wschodnich a więc między miastami Kalkutą, Madrasem i Bombayem jest całkowicie przerwana.

Pożary w Japonji.

Londyn, 26 października.

Na najbardziej wysuniętych na północ wysepkach, należących do Japonji, powstał wielki pożar, w którem spłonęło dotychczas aż 700 domów. Pożar powstał, jak przypuszczają, z podpalenia. Dotychczas straciły życie 4 osoby a 60 uległo silnemu poparzeniu.

Cyrkowa karjera Zubkowa

Paryż, 26 października.

„Matin“ donosi, że szwagier ex-cesarza Wilhelma II-go. Aleksander Zubkow podpisał kontrakt z cyrkiem wędrownym, który niedługo przybywa do Paryża. Zubkow popisywać się będzie w tym cyrku jako ekwilibrysta na koniu

Załobne posiedzenie poświęcone Amundsenowi.

Oslo, 26 października.

Na tutejszym uniwersytecie odbyło się wczoraj uroczyste posiedzenie norweskiego towarzystwa geograficznego, poświęcone uczczeniu pamięci Amundsena.

Na posiedzeniu obecni byli również lotnicy Rüser Larsen i Litzow Holm, którzy brali udział w akcji ratowania rozbitków „Italji“ oraz szereg delegatów zagranicznych.

Odczyt o odkryciach polarnych Amundsena wygłosił Fritiof Nansen.

Cudze chwalicie, swego nie znacie...



Przemysł, handel, rzemieślnicy,
Pragnąc zyskać na obrocie,
Sprowadzają z zagranicy
Specjalistów różnych krocie.

Gdzie się tylko zajrzeć zdarzy,
Zwykle obcy „fachman“ siedzi:
Tutaj Niemiec, tam Szwajcarzy,
Tu Francuzi, a tam Szwedzi.

Tak to istnym pędem owcy
Przeceniamy to, co obce,
A krajowi zaś fachowcy
Z braku pracy są już „w kropce“.



Liliana Winstone z Chicago pobiła chyba rekord rozwodowy nawet w tak pod tym względem „rozwiniętym“ kraju jak Stany Zjednoczone. W ciągu 8 lat wzięła już 12 razy ślub i 11 razy rozwód. Chwilowo jest zamężna, oczywiście jednak podejrzewają ją wszyscy o zamiar powtórzenia eksperymentu rozwodowego. W każdym razie sędzia rozwodowy uprzedził kochającą zmiany kobietę, że daje jej rozwód po raz ostatni i więcej nie będzie się już fatygował.



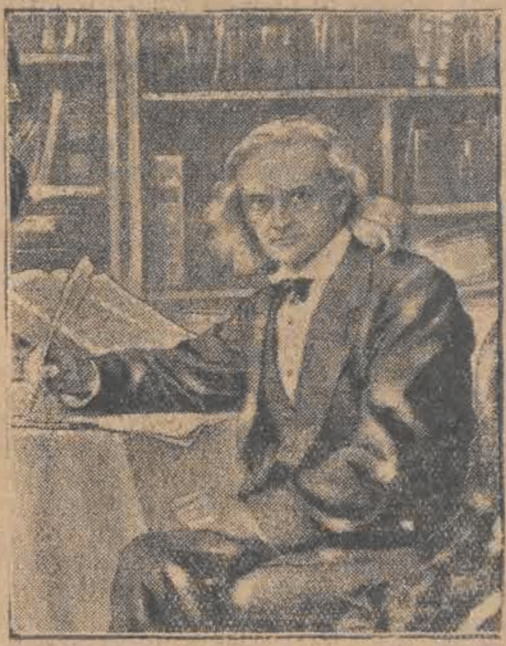
Automobil, którym bandyci kolońscy, bracia Heidger usiłowali zbiec przed pościgiem policji.

Bogolubow.



Głośny szachista rosyjski E. Bogolubow wyjeżdża do Ameryki, gdzie rozegra szereg partji z najwybitniejszemi szachistami Stanów Zjednoczonych.

25 rocznica śmierci wielkiego uczonego.



Teodor Momsen.

W Niemczech obchodzona będzie uroczyście 1-go listopada r. b. 25-ta rocznica wielkiego historyka Teodora Momsena.

Za wydawnictwo „Republiki“ sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.